

Komunistyczny mesjanizm w reformacji protestanckiej

Autor: **Murray N. Rothbard**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Karol Przeklasa**

Fragment książki An Austrian Perspective on the History of Economic Thought, vol. 1, Economic Thought Before Adam Smith Murraya Rothbarda.

Komunistyczni fanatycy: anabaptyści

Marcin Luter musiał mieć czasem poczucie, że rozpętał burzę, a może nawet otworzył wrota piekieł. Krótco po tym, jak Luter rozpoczął reformację, pojawiły się i rozprzestrzeniły w Niemczech różne sekty anabaptystyczne. Anabaptyści wierzyli w [predestynację](#), lecz w przeciwieństwie do Lutera byli przekonani, że posiadają pełną wiedzę o tym, kto jest przeznaczony do zbawienia — to jest oni sami. Znakiem wybrania do zbawienia był emocjonalny, mistyczny proces przemiany — polegający na „narodzeniu się na nowo” — przyjęciu chrztu w Duchu Świętym. Aby być poddanym rytuałowi, należało osiągnąć dojrzały wiek, co oznaczało, że predestynowanym do zbawienia mógł być tylko członek sekty, posłuszny różnym regułom i zasadom wspólnoty religijnej. W przeciwieństwie do katolicyzmu, luteranizmu, czy kalwinizmu, jej zasadą był brak pełnego uczestnictwa w społeczeństwie. Sekta miała być wyraźnie odseparowana, przeznaczona jedynie dla wybranych.

Biorąc pod uwagę te założenia, były tylko dwie możliwe drogi dla rozwoju anabaptyzmu. Większość anabaptystów, podobnie jak menonici lub amisze, stawała się prawdziwymi anarchistami. Próbowali odseparować jak to tylko było możliwe od z konieczności grzesznego państwa i społeczeństwa, podejmując pokojowy opór wobec władzy.

Druga ścieżka, obrana przez pozostałych anabaptystów, zakładała przejęcie władzy w państwie, by uczynić społeczeństwo lepszym poprzez zastosowanie ekstremalnych form przymusu: jednym słowem wprowadzano ultrateokrację. Jak celnie zauważa Monsignor Knox, nawet teokracja ustanowiona

w Genewie przez Kalwina błędnie w porównaniu z tym, co mogłoby mieć miejsce na skutek rządów cieszącego się ciągłym mistycznym objawieniem proroka.

Jak wykazuje, w swoim jak zwykle błyskotliwym stylu, Knox:

W Genewie pod rządami Kalwina [...] i w koloniach purytanów w Ameryce, lewicowe skrzydło reformacji wykazywało przewagę, wprowadzając rygor swojej moralności za pomocą każdego znanego mechanizmu dyscypliny; przez ekskomunikę, lub, jeśli ta zawiodła, przez sekularny system karny. W takim systemie grzech stawał się przestępstwem, karanym przez wybranych będących nieznośnie przekonanymi o własnej nieomyślności [...]

Określam tę rygorystyczną postawę bladym cieniem teokratycznych pryncypiów, ponieważ pełna teokracja wymaga obecności inspirowanego przez bóstwo przywódcy lub przywódców, do których należy rząd przez wzgląd na mistyczne oświecenie. Wielcy Reformatorzy nie byli, co musi zostać podkreślone, ludźmi tego kalibru; byli oni myślicielami, ludźmi nowej nauki [...] ¹

Tak więc najważniejsza różnica pomiędzy anabaptystami a bardziej konserwatywnymi reformatorami polegała na tym, że ci pierwsi utrzymywali, że to właśnie oni uczestniczą w ciągle trwającym mistycznym objawieniu, a to zmusiło takich ludzi jak Luter i Kalwin do powrotu do Biblii, jako pierwszego i jednocześnie ostatniego objawienia.

Pierwszym przywódcą ultrateokratycznego odłamu anabaptystów był Thomas Müntzer (1489–1525). Przyszedł on na świat w zamożnym środowisku w Stolberg w Turyngii. Studiował na uniwersytetach w Lipsku i Frankfurcie, gdzie zdobył dogłębne wykształcenie w zakresie teologii, filologii klasycznej i pism niemieckich mistyków. Po tym jak stał się zwolennikiem Lutera już u zarania reformacji w 1520 roku, Luter polecił go na stanowisko pastora w mieście Zwickau. Zwickau leżało nieopodal granicy z Czechami i tam niespokojny Müntzer został nawrócony przez tkacza i ucznia Niklasa Storcha, który bywał w Czechach, na starą doktrynę taborytów, która wiek wcześniej osiągnęła znaczne wpływy w Czechach. Doktryna ta zasadniczo polegała na założeniu o ciągłości mistycznego

objawienia i konieczności przejęcia władzy i narzucenia społeczeństwu teokratycznego komunizmu za pomocą brutalnej siły. Co więcej, zakazywała ona małżeństw, a każdy z mężczyzn mógł wchodzić w związek z jakąkolwiek chciał kobietą.

Bardziej bierni anabaptyści tworzyli dobrowolne anarchistyczne komuny, zrzeszające ludzi, którzy pragnęli żyć w spokoju; jednak Müntzer przyjął krwawą opartą na przymusie ideologię Storcha. Uciekając bardzo szybko od luteranizmu, Müntzer zaczął uważać się za nadchodzącego proroka, a w swoim nauczaniu podkreślał znaczenie krwawej wojny i eksterminacji wznieconej przez wybrańców przeciwko grzesznikom. Müntzer twierdził, że „żyjący Chrystus” permanentnie zjednoczył się z jego własną duszą, obdarzając go tym samym nieomylnym wejrzeniem i zrozumieniem boskiej woli. Müntzer utrzymywał, że posiada wyjątkowe przymioty, aby wypełniać boskie posłannictwo. Określał siebie nawet jako „stającego się Bogiem”. Müntzer porzucił świat nauki i był gotowy do działania.

W 1521 roku — zaledwie rok po przybyciu Müntzera — rada miejska Zwickau przerażona rosnącą popularnością głoszonych przez Müntzera bredni nakazała wydalenie go z miasta. W proteście znaczna część mieszkańców, w szczególności tkaczy, pod przywództwem Niklasa Storcha, wznieciła rewoltę, która jednak została stłumiona. Wtedy Müntzer pośpieszył do Pragi, w poszukiwaniu pozostałych tam taborytów. Posługując się ludową metaforą, ogłosił, że nadszedł czas żniw, „Sam Bóg wezwał mnie do swoich żniw. Naostrzyłem moją kosę, gdyż moje myśli są najmocniej związane z prawdą, a moje usta, dłonie, skóra, włosy, dusza, ciało, życie klątwą niewiernych”. Jednakże Müntzer nie odnalazł żadnych taborytów, co nie pomogło mu w zdobyciu popularności dla swoich prorocत्व, gdyż sam nie znał czeskiego i musiał nauczać z pomocą tłumacza. I jak należało się spodziewać został wydalony z Pragi.

Przez kilka lat w biedzie wędrował po centralnych Niemczech, określając się „Bożym posłańcem”, aż w 1523 r. uzyskał kościelną posadę w małym miasteczku Allstedt w Turyngii. Tam zdobył renomę jako kaznodzieja posługujący

się rodzimym językiem i zaczął przyciągać szerokie rzesze niewykształconych górników, z których utworzył rewolucyjną organizację zwaną „Ligą Wybrańców”.

Punkt zwrotny w gwałtownej karierze Müntzera nadszedł rok później, kiedy księżę Saksonii Jan, z wyznania luteranin, słysząc alarmujące pogłoski o kaznodziei, przybył do niewielkiego Allstedt i zażądał, aby Müntzer wygłosił dla niego kazanie. Müntzer wykorzystał nadarzącą się okazję. Rozegrał to następująco: wezwał saksońskiego księcia do dokonania wyboru i zajęcia stanowiska, czy jest sługą Boga czy Szatana. Jeśli księżę Saksonii zdecyduje się stanąć po stronie Boga, będzie musiał „zaopatrzyć się w miecz”. „Nie pozwól im dłużej żyć”, radził nasz prorok, „złoczyńcom, którzy odwracają nas od Boga. Bezbożny człowiek nie ma prawa żyć, jeśli przeszkadza pobożnym”. Definicja człowieka „bezbożnego” według Müntzera była oczywiście bardzo szeroka. „Miecz jest konieczny do eksterminacji” księży, mnichów i bezbożnych władców. Jednak Müntzer ostrzegał, że jeśli książęta Saksonii zawiodą w tym zadaniu, jeśli się zachwieją, „miecz zostanie od nich wzięty [...], jeśli się temu przeciwstawia, niech będą pomordowani bez litości [...]” Następnie Müntzer powrócił do swojej ulubionej analogii ostatecznych żniw: „Podczas żniw należy wyrwać chwasty z Bożej winnicy [...] niegodni Boga nie mają prawa żyć, ocaleją jedynie wybrani z nich [...]” W ten sposób będzie mogło być zapoczątkowane Millenium, tysiąc lat Królestwa Bożego na ziemi. Jednak aby tego dokonać, księżę potrzebuje u swego boku kapłana/proroka (zgadnijcie kogo!), aby inspirował i kierował jego wysiłkami.

Co dziwne, w tej epoce, kiedy żadna Pierwsza Poprawka do Konstytucji nie powstrzymywała władców od surowego rozprawienia się z herezją, księżę Jan zdawał się nie przejmować gorączkowym ultimatum Müntzera. Nawet po tym, jak Müntzer rozpoczął kazanie, głosząc rychłe obalenie tyranów i początek Królestwa Niebieskiego, księżę nie zrobił nic. Dopiero pod wpływem natarczywych nacisków Lutra, tłumaczącego mu, że Müntzer stawał się niebezpieczny, księżę Jan nakazał prorokowi, aby powstrzymał się od jakiegokolwiek prowokacyjnego nauczania, dopóki jego sprawa nie zostanie podjęta przez jego brata, elektora.

Łagodna reakcja książąt saksońskich była wystarczająca, aby Thomas Müntzer ostatecznie wkroczył na rewolucyjną ścieżkę. Książęta okazali się

niegodni zaufania; teraz to biedota miała dokonać rewolucji. To biedni zostali wybrani i mogliby ustanowić rządy przymusowego egalitarnego komunizmu, rzeczywistości, w której wszystkie rzeczy należałyby od każdego, gdzie każdy byłby równy wobec wszystkich i każdy otrzymywałby według potrzeb. Lecz jeszcze nie teraz. Nawet ubodzy muszą wcześniej być oderwani od pragnień tego świata oraz frywolnych przyjemności i muszą uznać przywództwo nowego „sługi Bożego”, który „musi stanąć w duchu Eliasza [...] i wprowadzić rzeczy w ruch”. (Znowu zgadnijmy kto!)

Uznając Saksonię za niegościnną, Müntzer opuścił mury Allstedt i w 1524 roku wyruszył do Mühlhausen w Turyngii. Jako ekspert w łowieniu ryb w mętnej wodzie, Müntzer znalazł przyjazny dom w mieście Mülhausen, które od roku było pogrążone w zamęcie politycznym. Głosząc nieuchronnie zbliżającą się eksterminację bezbożnych, Müntzer przeszedł przez miasto na czele uzbrojonej bandy, niosąc przed nimi czerwony krzyż i nagi miecz. Wygnany z Mülhausen przez swoich niedawnych sojuszników Müntzer wyruszył do Norymbergi, skąd został wygnany po opublikowaniu kilku rewolucyjnych broszur. Po zakończeniu wędrówki przez południowo-zachodnie Niemcy, Müntzer został zaproszony z powrotem do Mühlhausen w lutym 1525 roku, gdzie władzę przejęła grupa rewolucjonistów.

W Mühlhausen Müntzer wraz ze swymi zwolennikami przystąpił do narzucenia komunistycznego reżimu. Zajęto klasztory, wprowadzono dekretem wspólnotę własności, wskutek czego, jak zanotował ówczesny świadek „tak to wpłynęło na lud, że nikt nie chciał pracować”. Hasła komunizmu i miłości szybko stały się w praktyce alibi dla systematycznej grabieży:

Gdy ktoś potrzebował jedzenia lub ubrań, szedł do kogoś bogatszego i żądał tego dla siebie w imieniu Chrystusa, gdyż Chrystus nakazał, aby wszyscy dzielili się z potrzebującymi. A co nie było oddane dobrowolnie, brano przemocą. Wielu dopuszczało się takich czynów. Thomas [Müntzer] wprowadził ten rozbójniczy proceder i codziennie zwiększał jego zasięg.²

Wtedy na terenie Niemiec wybuchła wielka wojna chłopska. Rebelię wszczęli chłopci sprzeciwiający się politycznej centralizacji, wzrostowi podatków,

absolutystycznym rządów niemieckich książąt, a ich celem było rozszerzenie lokalnych autonomii. W całym kraju z wielką brutalnością książęta miażdżyli słabo uzbrojone bandy chłopskie, dokonując masakry około 100 tys. ludzi w ciągu trwania konfliktu. W Turyngii, 15 maja, dysponująca kawalerią i artylerią armia książęca napotkała siły chłopskie. Dowodzący armią książęcą, heski landgraf zaoferował amnestię wszystkim chłopom, jeśli ci wydadzą mu Müntzera i osoby z jego najbliższego otoczenia. Była to duża pokusa dla buntowników, jednak Müntzer, trzymając wzniesiony ku niebu nagi miecz, wygłosił swoją ostatnią płomienną przemowę, ogłaszając, że sam Bóg osobiście obiecał mu zwycięstwo, że zasłoni ich rękawami swego płaszcza przed wszystkimi kulami armatnimi; że Bóg ochroni ich wszystkich. W najważniejszym momencie mowy Müntzera na niebie ukazała się tęcza, którą Müntzer już wcześniej zaadoptował jako swój symbol. Łatwowierni chłopi ujrzeni w tym prawdziwy znak z Niebios. Niefortunnie znak okazał się fałszywy, a książęca armia rozbiła siły chłopskie, zabijając 5000 ludzi, sama straciwszy jedynie pół tuzina własnych. Sam Müntzer zdołał uciec i ukryć się, jednak został złapany dwa dni później, torturowany aż do wyznania win, a na końcu stracony.

Thomas Müntzer mógł zostać pokonany, a jego ciało rozłożyć się w grobie, ale jego duch przetrwał. Przetrwał on nie tylko za sprawą ówczesnych zwolenników Müntzera, ale również marksistowskich historyków od Engelsa do dnia dzisiejszego, którzy widzieli w tym zwodniczym mistyku uosobienie rewolucji socjalistycznej, walki klas i prekursora milenarystycznych przepowiedni o „komunistycznym etapie rozwoju” rzekomo nieuniknionej marksistowskiej przyszłości.

Myśl Müntzera została szybko podjęta przez dawnego ucznia, introliigatora Hansa Huta. Hut twierdził, że jest prorokiem wysłanym przez Boga, aby obwieścić, że na Zielone Świątki 1528 r. Chrystus zamierza powrócić na ziemię i obdarzyć Huta oraz jego na nowo ochrzczonych świętych mocą zdolną do zaprowadzenia sprawiedliwości. Święci dobędą wtedy „miecze obosieczne” i wezmą odwet Boskiej zemsty na kapłanach, pastorach, królach i szlachcie. Hut i jego zwolennicy będą mogli wtedy „ustanowić rządy Hansa Huta na ziemi”, z Mühlhausen jako wybraną stolicą. Chrystus ustanowiłby wtedy tysiąc letni

komunizm oraz wolną miłość. Hut został złapany w 1527 roku (zanim Jezus miałby szansę powrócić), uwięziony w Augsburgu i zabity podczas próby ucieczki. Przez rok do dwóch zwolennicy Huta przejawiali aktywność w Augsburgu, Norymberdze i Esslingen w południowych Niemczech, strasząc wprowadzeniem przy użyciu siły komunistycznego Królestwa Bożego, ale w 1530 zostali rozbici i spacyfikowani przez zaniepokojone władze. Müntzerowski anabaptyzm przemieścił się więc na północny zachód Niemiec.

Totalitarny komunizm w Münsterze

W tym okresie na terenie północno-zachodnich Niemiec znajdowało się wiele niedużych państw kościelnych, z których każde zarządzane było przez księcia-biskupa. Funkcje administracyjne sprawował kler, którego członkowie wywodzili się z arystokratycznych rodów i spośród siebie wybierali biskupów. Zazwyczaj biskupi ci byli świeckimi władcami, którzy nie przyjmowali święceń kapłańskich. Walcząc o niższe podatki, stolice tych państewek zwykle utrzymywały pewien stopień autonomii. Duchowieństwo, które stanowiło rządzącą elitę państwa, zwolniło się spod opodatkowania, jednocześnie nakładając bardzo wysokie daniny na resztę społeczeństwa. Najczęściej stolice tych państewek były zarządzane przez swoją własną elitę oligarchów wywodzących się z gildii, którzy wykorzystywali siłę sprawowanych funkcji do kartelizacji ich profesji i zawodów.

Największym z tych kościelnych państw na północy Niemiec było biskupstwo Münster, a jego stolica o tej samej nazwie, licząca 10 tys. mieszkańców była zarządzana przez przedstawicieli trzech gildii. Müsterskie gildie musiały w szczególności konkurować na polu gospodarczym z mnichami, którzy nie musieli stosować się do narzucanych przez nie regulacji i restrykcji.

Podczas wojny chłopskiej miasta stołeczne części z tych państw, w tym Münster, skorzystały z okazji do wszczęcia rebelii i biskup Münsteru został zmuszony do wielu ustępstw. Jednak po zgnieceniu powstania biskup wycofał się z poczynionych przyrzeczeń i przywrócił stary system władzy. Jednakże w 1532 roku gildie wsparte przez mieszkańców były zdolne do ponownej konfrontacji i przejęcia władzy w mieście, wkrótce zmuszając biskupa do oficjalnego uznania Münsteru za miasto luterańskie.

Taki stan rzeczy nie mógł się długo utrzymać. Z całego północnego zachodu do Münsteru popłynęły hordy entuzjastów anabaptyzmu, wyczekując nadejścia Nowego Jeruzalem. Z północnych Niderlandów przybyły setki melchiorystów, zwolenników wędrownego kaznodziei Melchiora Hoffmanna. Hofmann, pozbawiony edukacji kuśnierski czeladnik ze Szwabii w południowych Niemczech, przez lata przemierzał Europę, głosząc nieuchronność Powtórnego Przyjścia, które — jak doszedł do wniosku na podstawie swoich badań — miało się wydarzyć w 1533 roku, tj. piętnaście stuleci po śmierci Jezusa. Melchioryzm rozplenił się w północnych Niderlandach, a teraz wielu jego adeptów zaczęło napływać do miasta Münster, błyskawicznie przekonując do siebie biedniejszą część jego mieszkańców.

W tym czasie anabaptyzm zyskał zastrzyk nowej energii, kiedy elokwentny i popularny młody pastor Bernt Rothmann, dobrze wykształcony syn miejskiego kowala, przeszedł na anabaptyzm. Pierwotnie katolicki kapłan, Rothmann został przyjacielem Lutra i przywódcą luteranów w Münsterze. Zostając anabaptystą, Rothmann użyczył swojej elokwentnej wymowy sprawie komunizmu, jaki rzekomo miał istnieć na etapie prymitywnego Kościoła chrześcijańskiego, w którym wspólnota miała utrzymywać wszystko we wspólnym posiadaniu, bez podziału na „moje i twoje” i dając każdemu według jego potrzeb. Dzięki reputacji Rothmanna, tysiące osób zgromadziło się w Münsterze, setki biednych, bezdomnych, niespłacalnych dłużników oraz „ludzi, którzy roztrwoniwszy rodzinny majątek, niczego sami nie zarobili...” Ludzi, których, ogólnie rzecz biorąc, przyciągała idea „grabienia i rabowania kleru i bogatych mieszczan”. Przerażeni mieszkańcy miasta próbowali wygnać Rothmanna i anabaptystycznych kaznodziejów, co jednak zakończyło się niepowodzeniem.

W 1533 r. Melchior Hoffman, przekonany, że Powtórne Przyjście mogło wydarzyć się każdego dnia, powrócił do Strasburga, gdzie odniósł wielki sukces, nazywając siebie prorokiem Eliaszem. Został jednak bezzwłocznie wtrącony do więzienia, gdzie zmarł dekadę później.

Hoffman, mimo wszystkich swoich podobieństw do wcześniej wymienionych kaznodziejów, był pokojowo nastawionym człowiekiem, który doradzał swoim zwolennikom niepodejmowanie agresywnych działań. W końcu,

skoro Jezus nieuchronnie powróci, dlaczego tracić czas na niewiernych? Uwzięcie Hoffmana oraz oczywiście fakt, że w rok 1533 minął bez Powtórnego Przyjścia, zdyskredytował Melchiora, a jego zwolennicy z Münsteru zwrócili się ku znacznie bardziej brutalnym postmillenarystycznym prorokom, którzy wierzyli, że muszą ustanowić Królestwo Niebieskie ogniem i mieczem.

Nowym liderem zradykalizowanych anabaptystów został Jan Matthys (Mattyszoon) holenderski piekarz z Haarlem. Ożywiając ducha Thomasa Müntzera, Matthys rozesłał misjonarzy i „apostołów” z Haarlem, aby powtórnie ochrzczili tak wielu, jak tylko mogli i wyznaczyli „biskupów” z władzą chrztu. Kiedy nowi apostołowie dotarli do Münsteru na początku 1534 roku, zostali powitani, tak jak mogli się tego spodziewać, z olbrzymim entuzjazmem. W szaleńczym uniesieniu znaczna część mieszkańców miasta, w tym wiele byłych mniszek, a także sam Rothmann, ochrzczili się powtórnie. W ciągu pierwszego tygodnia do ponownego chrztu przystąpiło 1400 osób.

Wkrótce przybył kolejny apostoł, dwudziestopięciolatek, który kilka miesięcy wcześniej został konwertytą, oraz przyjął chrzest od samego Matthysa. Był nim Jan Bockelson (Bockelszoon, Beukelsz), który szybko stał się znany w pieśniach i historiach jako Jan z Lejdy. Choć przystojny i elokwentny, Bockelson był niespokojnym duchem. Syn z nieprawego łoża burmistrza holenderskiej wsi i kobiety z Westfalii, Bockelson początkowo pracował jako czeladnik krawiecki, później ożenił się z bogatą wdową, lecz ostatecznie zbankrutował, kiedy zajął się kupiectwem na własną rękę.

W lutym 1534 roku Bockelson zyskał poparcie bogatego kupca handlującego tkaninami Bernta Knipperdollincka, potężnego lidera münsterskich gildii, żeniąc się z jego córką. 8 lutego zięć i teść w dzikim biegu ulicami miasta razem wzywali wszystkich do pokuty. Po wielu szaleństwach, głoszeniu apokaliptycznych wizji, wiciu się po ziemi, anabaptyści zajęli ratusz i zostali oficjalnie uznani za stronnictwo polityczne.

W odpowiedzi na ich sukces wielu bogatych luteranów opuściło miasto, a anabaptyści pełni entuzjazmu rozesłali wiadomości do okolicznych społeczności, wzywając wszystkich do przybycia do Münsteru. Jak twierdzili, reszta świata miała być zniszczona w miesiąc lub dwa. Jedynie Münster miał być ocalony i stać

się Nowym Jeruzalem. Tysiące ludzi napłynęło z tak odległych miejsc, jak Flandria i Fryzja w północnych Niderlandach. W rezultacie anabaptyści wkrótce zyskali większość w radzie miasta, a ich sukces zwieńczyła trzy dni później orgia grabieży oraz niszczenia ksiąg, posągów i obrazów w kościołach i całym mieście. Wkrótce do miasta przybył sam Jan Matthys. Wspierany przez Bockelzona, szybko stał się faktycznym dyktatorem w mieście. Radykalni anabaptyści w końcu zajęli miasto. Wielki komunistyczny eksperyment mógł zostać rozpoczęty.

Pierwszym zakrojonym na szeroką skalę projektem tej surowej teokracji było oczywiście oczyszczenie Nowego Jeruzalem z grzeszników i bezbożników, co miało być wstępem do ich ostatecznej eksterminacji na całym świecie. Matthys wezwał zatem do wytracenia wszystkich pozostałych katolików i protestantów, jednak bardziej zdroworozsądkowy Knipperdollinck wziął górę, ostrzegając Matthysa, że rzeź dokonana na innych chrześcijanach może sprowokować cały świat do uderzenia i rozprawienia się z Nowym Jeruzalem, kiedy będzie ono jeszcze w powijkach. Zdecydowano się zatem na alternatywne rozwiązanie i 27 lutego wszyscy katolicy i luteranie zostali wypędzeni z miasta w środku straszliwej burzy śnieżnej. Wyprzedzając komunistyczną Kambodżę, anabaptyści zmusili wszystkich niepodzielających ich wiary do pozostawienia majątku, pieniędzy, ubrań, jedzenia i udania się na tułaczkę. Ci luteranie i katolicy, którzy zostali w mieście, byli przymusowo ponownie ochrzczeni lub spotykała ich śmierć.

Wydalenie wszystkich luteran i katolików było wystarczającym powodem dla biskupa, aby rozpocząć następnego dnia, tj. 28 lutego oblężenie miasta. Kiedy wszystkich oddelegowano do obrony miasta, Jan Matthys rozpoczął swoją totalitarną komunistyczną rewolucję społeczną.

Pierwszym krokiem była konfiskata majątków wypędzonych. Wszystkie ich doczesne dobra zostały umieszczane w składach, a biedotę zachęcano do przejmowania zgromadzonych bogactw „zgodnie z ich potrzebami”. „Potrzeby” były interpretowane przez siedmiu „diakonów” wybranych przez Matthysa. Kiedy jeden z kowali wzniosł odważnie głos sprzeciwu wobec takich rozwiązań narzuconych przez holenderskich cudzoziemców, Matthys dokonał jego aresztowania. Wezwawszy wszystkich mieszkańców miasta Matthys osobiście

pchnął nożem, a następnie zastrzelił „bezbożnego” kowala, po czym wtrącił do więzienia kilku poważanych mieszczan, którzy zaprotestowali przeciwko takiemu potraktowaniu kowala. Tłum wyciągnął naukę z tej egzekucji i posłusznie odśpiewał hymn pochwalny na cześć Matthysa.

Wkrótce ujawnił się kluczowy element anabaptystycznych rządów terroru. Zupełnie jak w przypadku kambodżańskich komunistów cztery i pół wieku później, nowa elita uświadomiła sobie, że zniesienie prywatnej własności pieniądza zredukuje ludzi do poziomu niewolników zupełnie podległych tym, którzy dzierżą władzę. Dlatego Matthys, Rothmann i pozostali przywódcy rozpoczęli kampanię propagandową, przekonując, że prywatne posiadanie pieniędzy jest niezgodne z chrześcijaństwem, że wszystkie pieniądze powinny być gromadzone przez „wspólnotę”, co w praktyce oznaczało, że wszystkie pieniądze muszą w całości zostać przekazane Matthysowi i jego ludziom. Kilku anabaptystów, którzy nadal trzymali lub ukryli swoje pieniądze, zostało aresztowanych, a następnie tak sterroryzowani, że czołgając się przed Matthysem, błagali o przebaczenie, prosząc go, by wstawił się u Boga w ich imieniu. Matthys następnie łaskawie „przebaczył” grzesznikom.

Po dwóch miesiącach działań propagandowych oraz szeroko zakrojonego terroru wobec tych, którzy nie ulegli naciskom, prywatna własność została efektywnie zakazana na terenie Münster. Rząd przejął cały zasób pieniądza, który służył mu do nabywania dóbr z zewnętrznego świata. Płace były wydawane w naturze przez jedyne pozostałego pracodawcę: teokratyczne państwo anabaptystyczne.

Jedzenie skonfiskowano z domostw i racjonowano według uznania tworzących rząd diakonów. Aby zakwaterować imigrantów, wszystkie prywatne domy zostały całkowicie uspołecznione. Każdy mógł zamieszkać, gdzie chciał; nielegalne było zamykanie drzwi, nie wspominając nawet o ich blokowaniu. Ustanowiono wspólne sale jadalne, gdzie razem spożywano posiłki, słuchając czytań ze Starego Testamentu.

Przymusowy komunizm i rządy terroru zostały wprowadzone w imię wspólnoty i chrześcijańskiej „miłości”. Wszystko to było traktowane jako pierwszy, olbrzymi krok w kierunku totalnego egalitarnego komunizmu, w

którym, jak ujął to Rothmann „wszystkie rzeczy będą wspólne, gdzie nie będzie własności prywatnej i nikt nie będzie musiał więcej trudzić się pracą, gdyż po prostu zaufa Bogu”. Ta część o braku konieczności pracy, oczywiście, jakoś nigdy się nie ziściła.

Pamflet wysłany w październiku 1543 r. do innych społeczności anabaptystów wychwalał nowy porządek chrześcijańskiej miłości egzekwowanej przez terror:

Nie tylko złożyliśmy wszystkie nasze rzeczy w jednym miejscu, pod opieką diakonów i prowadzimy życie, korzystając z tych dóbr według naszych potrzeb; chwalimy Boga przez Chrystusa jednym sercem i myślą oraz pragniemy pomagać sobie nawzajem w każdym możliwy sposób.

I dlatego wszystko, co służy egoistycznym celom i własności prywatnej, tak jak kupowanie i sprzedaż, praca za pieniądze, przyjmowanie na procent i praktykowanie lichwy [...] lub jedzenie i picie potu biednych [...] w rzeczy samej, wszystko, co wykracza przeciwko miłości — wszystko to zostało zakazane wśród nas na mocy miłości i wspólnoty.

Z wielką konsekwencją anabaptyści z Münsteru nie przejmując się nawet utrzymywaniem pozorów, podczas uspołeczniania własności, ukrócili rozwój intelektualny. Dla anabaptystów brak wykształcenia był powodem do chluby. Twierdzili, że to właśnie niewyedukowany ogół społeczeństwa zostanie wybrany i zabrany z tego świata. Anabaptystyczny tłum znajdował szczególną przyjemność w paleniu wszystkich ksiąg i manuskryptów z katedralnej biblioteki, a w połowie marca 1543 r. Matthys zakazał wszelkich ksiąg poza Wielką Księgą — Biblią. Symbolicznym zerwaniem z grzeszną przeszłością, było spalenie wszelkich prywatnych i publicznych zbiorów ksiąg w wielkim ognisku. Wszystko to miało oczywiście zapewnić, że jedyną dostępną dla mieszkańców Münsteru wykładnią teologiczną i interpretacją pism świętych będzie Matthys i inni anabaptystyczni kaznodzieje.

Jednak z końcem marca rozrośnięta pycha Matthysa doprowadziła go do upadku. Przekonany, że na Wielkanoc Bóg polecił jemu i grupie wiernych znieść

oblężenie biskupich sił i wyzwolić miasto, Matthys razem z kilkunastoma ludźmi opuścił miasto, prowadząc atak na rozłożoną naprzeciw armię, która dosłownie posiekała ich na kawałki. W epoce, kiedy idea wolności wyznania była praktycznie nieznaną, można sobie wyobrazić, że każdego anabaptystę, którego pochycili bardziej ortodoksyjni chrześcijanie, nie czekał dobry los.

Śmierć Matthysa pozostawiła Münster w rękach młodego Bockelsona. O ile Matthys był dla mieszkańców Münsteru niczym bicz, to Bockelson okazał się być jadowitym skorpionem. Bockelson nie tracił wiele czasu na żałobę po swoim mentorze. Głosił wiernym: „Bóg da wam kolejnego Proroka, który będzie znacznie potężniejszy”. Jak ten młody zapaleniec prześcignął swojego mistrza? Na początku maja Bockelson ściągnął na siebie uwagę całego miasta, nago biegając po ulicach w jakimś szale, zatracając się w trydniowej ekstazie. Kiedy doszedł z powrotem do siebie, ogłosił całemu miastu nowy system rządów, jaki Bóg miał mu ujawnić. Z bożym autorytetem, Bockelson zniósł funkcjonujące dotychczas miejskie urzędy, ustanawiając nową władzę dwunastu starszych, oczywiście z nim, jako najstarszym z najstarszych. Rada starszych miała odtąd całkowitą władzę nad życiem i śmiercią, majątkiem i duszami wszystkich mieszkańców Münsteru. Wprowadzono rygorystyczny system pracy przymusowej, gdzie wszyscy rzemieślnicy, którzy nie zostali uprzednio wcieleni do armii, stali się robotnikami pracującymi dla społeczności, bez żadnego wynagrodzenia. Oznaczało to oczywiście, że zakazane zostało funkcjonowanie gildii.

Totalitarny system w Münsterze osiągnął swoją pełnię. Śmiercią karano za praktycznie każde niezależne działanie, nieważne czy dobre, czy złe. Karę główną przewidywano za takie zbrodnie jak morderstwo, kradzież, kłamstwo, chciwość i kłótnie. Kara śmierci była przewidziana za każdy możliwy akt niesubordynacji: młodzieży przeciw rodzicom, żon wobec mężów, a także, nie inaczej, każdego wobec wybranych przedstawicieli Boga na ziemi, totalitarnego rządu Münsteru. Najwyższym wykonawcą wydawanych dekretów został Bernt Knipperdollinck.

Jedynym aspektem życia, jaki do tej pory pozostał nienaruszony, było życie seksualne, lecz i tu miał nadejść despotyzm Bockelsona. Jedynymi dozwolonymi relacjami seksualnymi były małżeństwa pomiędzy dwojgiem

anabaptystów. Seks w każdej innej formie, w tym małżeństwo z „bezbożnikiem” był karany śmiercią. Wkrótce jednak Bockelson wykroczył poza to staroświeckie credo i postanowił wprowadzić w Münsterze obowiązkową poligamię. Wielu wygnanych z miasta zostawiło w nim swoje żony i córki, co skutkowało trzy razy większą ilością zdolnych do małżeństwa kobiet niż mężczyzn, więc poligamia była technicznie możliwa do wprowadzenia. Bockelson przekonał innych dość zaskoczonych kaznodziejów, powołując się na poligamię wśród patriarchów Izraela, a także grożąc dysydemtom śmiercią.

Przymusowa poligamia to było już zbyt wiele dla wielu mieszkańców Münsteru, którzy w sprzeczności podnieśli bunt. Rebelia została jednakże szybko stłumiona w zarodku, a większość buntowników ukarano śmiercią. Egzekucji poddano również wielu innych dysydentów. Tak więc w sierpniu 1534 roku w Münsterze narzucono poligamię. Jak można było się spodziewać, młody Bockelson szybko odnalazł się w nowym reżimie i wkrótce posiadał harem piętnastu żon, w tym Divarę, piękną i młodą wdowę po Janie Matthysie. Reszta męskiej populacji również przyjęła nowe prawo z nieukrywanym entuzjazmem. Wiele kobiet nie było zbyt ucieszonych z nowej możliwości, więc rada starszych uchwaliła prawo nakazujące zamążpójście każdej kobiecie, zanim ukończy (i prawdopodobnie po ukończeniu) określony wiek, co zwykle oznaczało konieczność zostania trzecią lub czwartą żoną.

Co więcej, ponieważ małżeństwa pośród bezbożników zostały nie tylko unieważnione, ale były nielegalne, żony wygnanych z miasta stały się zwierzyną łowną i zmuszono do „wyjścia za mąż” za dobrych anabaptystów. Odmowa poddania się nowemu prawu była karana, oczywiście, śmiercią i rzeczywiście w rezultacie stracono wiele kobiet. „Stare” żony, które były niezadowolone z pojawienia się w domu nowych żon, również zostały poskromione, a kłótnie pomiędzy nimi były objęte najwyższą formą kary. Wiele kobiet stracono z tego powodu.

Jednak długie ramię państwa napotkało wreszcie barierę i w wyniku narastających komplikacji Bockelson i jego ludzie musieli ustąpić i przyzwolić na rozwody. W rzeczy samej ceremonia małżeństwa została teraz zupełnie zakazana, a wzięcie rozwodu stało się niezwykle łatwe. W rezultacie, w

Münsterze zapanowała ustanowiona prawnie wolna miłość. Tak więc w ciągu kilku miesięcy surowy purytanizm przekształcił się w reżim rozwiąłości.

W międzyczasie Bockelson udowodnił, że jest znakomitym organizatorem obrony miasta. Przymusowa praca, wojskowych i cywilów, była bezwzględnie respektowana. Armia biskupa składała się ze słabo i nieregularnie opłacanych najemników, a Bockelson potrafił przekonać ich do dezercji, oferując regularny żołd (co jakoś nie kłóciło się z Bockelsonowskim restrykcyjnym, pozbawionym pieniędzy komunizmem). Jednakże przyłapani na pijaństwie najemnicy byli bezzwłocznie rozstrzeliwani. Kiedy biskup kazał przerzucać do miasta pamflety oferujące całkowitą amnestię tym, którzy się poddadzą, Bockelson przyłapanych na ich czytaniu karał, oczywiście, śmiercią.

Pod koniec sierpnia 1534 roku, armia biskupa popadła w rozsypkę i tymczasowo zniesiono oblężenie. Jan Bockelson wykorzystał tę okazję, aby ponieść swoją „egalitarną” komunistyczną rewolucję o krok dalej: ogłosił się królem i Mesjaszem Dni Ostatecznych.

Proklamowanie siebie samego królem mogłoby wyglądać na pozbawione smaku, a nawet legitymizacji. Dlatego Bockelson wykorzystał do tego Dusentschura, złotnika z pobliskiego miasteczka i samozwańczego proroka. Na początku września, Dusentschur ogłosił nowe objawienie: Jan Bockelson miał być królem całego świata i dziedzicem Króla Dawida, aby zachował tron, aż do czasu kiedy sam Bóg powtórnie obejmie swoje Królestwo. Nie jest żadnym zaskoczeniem, że Bockelson potwierdził, iż sam miał podobne objawienie. Desentschur przekazał Bockelsonowi miecz sprawiedliwości, namaszczając go i proklamując królem świata. Bockelson, oczywiście, wykazywał się wówczas skromnością; padł twarzą na ziemię i prosił Boga o jego przewodnictwo. Wcześniej jednak upewnił się, że szybko dostanie wskazówki od Boga. Okazało się, *mirabile dictu*, że Dusentschur miał rację. Bockelson ogłosił tłumowi, że Bóg dał mu teraz „władzę nad wszystkimi narodami ziemi”, a każdy, kto ośmieli się oprzeć woli Bożej „bezzwłocznie zostanie zabity mieczem”.

I tak, pomimo nieśmiałych protestów, Jan Bockelson został obwołany królem świata i Mesjaszem, a anabaptystyczni kaznodzieje wyjaśnili swoim zdezorientowanym wiernym, że Bockelson był faktycznie Mesjaszem

przepowiedzianym w Starym Testamencie. Bockelson został prawowitym władcą całego świata, zarówno tego doczesnego, jak i duchowego.

Jest to częsty przypadek u „egalitarystów”, że lukę, specjalną drogę ucieczki z monotonnego, zuniformizowanego życia tworzą dla siebie samych. Tak było z królem Bockelsonem. Ważne było przede wszystkim to, by podkreślać na każdy możliwy sposób wagę nadejścia Mesjasza. Dlatego Bockelson nosił najpiękniejsze szaty, ozdoby i biżuterię, wyznaczył dwórki i gwardię królewską, która również była przejawem przepychu. Królewska żona Divara została ogłoszona królową świata i również odziana w najpiękniejsze szaty oraz utrzymywała orszak dwórek i stronników. Bogaty dwór około dwustu ludzi zadomawiał się we wspaniałych posiadłościach, rekwirowanych na tę okazję. Tron udrapowany złotą tkaniną został ustawiony na publicznym placu, a król Bockelson mógł zatrzymywać się tam razem z dworem, trzymając berło i koronę. Całą procesję ochraniali królewscy gwardziści. Wszyscy lojalni stronnicy Bockelsona zostali należycie nagrodzeni wysokim statusem i ozdobami: Knipperdollinck został naczelnym ministrem, a Rothmann królewskim oratorem.

Jeśli komunizm jest perfekcyjnym społeczeństwem, ktoś musi być zdolny do cieszenia się jego owocami; a kto jest do tego bardziej odpowiedni od Mesjasza i jego dworu? Mimo że prywatna własność pieniędzy została zakazana, skonfiskowane złoto i srebro zostało teraz przetopione w ozdobne monety, na chwałę nowego króla. Wszystkie konie zostały skonfiskowane, aby utworzyć królewski szwadron kawalerii. W Münsterze zmieniono również imiona; wszystkie ulice zmieniły nazwy; Niedziela i święta zostały zakazane; a wszystkie nowo narodzone dzieci otrzymywały imiona od samego króla, według określonego schematu.

W głodującym społeczeństwie, takim jak komunistyczny Münster, nie wszyscy obywatele mogli żyć w luksusie, jakim cieszył się król i jego dwór; w rzeczy samej, nowa klasa rządzących narzucała teraz sztywną oligarchię klasową, rzadko spotykaną wcześniej. Więc król i jego arystokracja mogli żyć w wielkim bogactwie, a wszystkim innym w Münsterze narzucono rygorystyczną prostotę. Podległa ludność już została obrabowana z ich domów i znacznej części ich jedzenia; teraz nadmierna wystawność wśród mas została zakazana. Ubrania i

pościel była poważnie racjonowana, a wszystkie „nadwyżki” zwracane do króla Bockelсона pod groźbą bolesnej śmierci. Każdy dom był dokładnie przeszukiwany, co pozwoliło na zebranie 83 wozów „nadwyżki” ubrań.

Wcale nie zaskakuje, że oszukiwana ludność Münsteru zaczęła narzekać na to, że jest zmuszana do życia w żalosnej biedzie, podczas gdy król i jego dwór żyli w niepomiernym luksusie, korzystając ze skonfiskowanej własności. Bockelson musiał więc wykorzystać propagandę, aby wyjaśnić nowy system. Wyjaśnienie brzmiało: wszystko jest w porządku, Bockelson żyje w przepychu i pompie, ponieważ on już całkiem umarł dla świata i rzeczywistości materialnej. Odkąd jest martwy dla świata, w głębokim sensie jego luksusy nie mają znaczenia. W stylu każdego guru, który żyje w bogactwie wśród naiwnych zwolenników, wyjaśniał, że dla niego rzeczy materialne nie mają znaczenia. Jak taka „logika” mogła kogokolwiek ogłupić jest nie do zrozumienia. Co ważniejsze, Bockelson zapewnił swoich poddanych, że on i jego dwór są tylko strażą przednią nowego porządku; Wkrótce *oni* też będą żyć w tym samym tysiącletnim luksusie. W tym nowym porządku, ludność Münsteru wyruszy dalej, uzbrojona w Bożą wolą i podbije cały świat, eksterminując nieprawych, po czym Jezus będzie mógł powrócić i wszyscy będą żyć w doskonałym luksusie. Wtedy osiągnie się równy komunizm z wielkim bogactwem dla wszystkich.

Większy sprzeciw oznacza, oczywiście, większy terror, a rządy „miłości” króla Bockelсона w coraz większym zakresie opierały się na strachu i mordach. Po tym jak proklamował monarchię, prorok Dusentschur obwieścił nowe boskie objawienie: wszyscy, którzy nie zgadzali się lub byli nieposłuszni królowi Bockelsonowi, powinni umrzeć, a wszelka pamięć o nich miała być zatarta. Mieli być wyeliminowani na zawsze. Dużą częścią ofiar były kobiety — które zabijano za odmawianie swoim mężom ich praw małżeńskich, za obrazę kaznodziei czy za ośmielenie się praktykowania bigamii — poligamia była, oczywiście, przywilejem wyłącznie mężczyzn.

Pomimo że nieustannie głosił marsz ku podbojowi świata, król Bockelson nie był na tyle szalony, żeby zrobić coś w tym kierunku, zwłaszcza, że armia biskupa ponownie obległa miasto. Zamiast tego, przewidująco, korzystając ze znacznej części zarekwirowanego złota i srebra, rozesłał apostołów oraz pamflety

do najbliższych rejonów Europy, usiłując wzbudzić poparcie mas dla anabaptystycznej rewolucji. Propaganda odniosła znaczny skutek i w styczniu 1535 roku zaczęły wybuchać masowe powstania na terenie Holandii i północnych Niemiec. Tysiąc uzbrojonych anabaptystów zebrało się pod przywództwem kogoś, kto obwołał się Chrystusem, synem Boga; poważne rebelie anabaptystów miały miejsce w zachodniej Fryzji, w miasteczku Minden i nawet w wielkim mieście Amsterdam, gdzie rebelianci byli w stanie zająć ratusz. Wszystkie te powstania zastały w końcu zgniecione, w czym znaczną rolę odegrały donosy zdradzające tożsamość rebeliantów i położenie ich składów broni.

Książęta północno-zachodniej Europy mieli już dość, a wszystkie stany Świętego Cesarstwa Rzymskiego zgodziły się zapewnić żołnierzy, aby zmiażdżyć potworny reżim w Münsterze. Po raz pierwszy, w styczniu 1535 roku, Münster został zupełnie odcięty od zewnętrznego świata. Władza zaczęła głodzić podporządkowanych sobie mieszkańców Münsteru. Natychmiast pojawiły się niedobory żywności, lecz kryzys ten spotkał się z charakterystycznym energicznym działaniem: cała pozostała żywność została skonfiskowana, a wszystkie konie zabite, aby nakarmić króla, jego dwór i gwardię. Przez cały czas, kiedy król i jego dwór suto jedli i pili, głód i zniszczenie szalało w mieście Münster, a masy ludzi żywiły się dosłownie wszystkim, próbując nawet niejadalnych rzeczy, jakie tylko udało im się pochwycić.

Król Bockelson utrzymywał swoją władzę, opierając się na nieustannej propagandzie i obietnicach składanych głodującym ludziom. Bóg, z pewnością, ocali ich przed Świętami Wielkiej Nocy, albo on sam dokona samospalenia na centralnym placu. Kiedy nastąpiła, a następnie minęła Wielkanoc, Bockelson przebiegle wyjaśnił, że miał na myśli jedynie „duchowe” ocalenie. Obiecał, że Bóg zmieni bruk w chleb, co oczywiście również nie nastąpiło. Ostatecznie, Bockelson, od dawna zafascynowany teatrem, rozkazał swoim głodującym poddanym wziąć udział w trzech dniach tańców i zawodów lekkoatletycznych. Wśród występów aktorskich odbyła się także czarna msza. Jednakże głód stał się już wszechobecny.

Biedni mieszkańcy Münsteru byli skazani na zagładę. Biskup rozkazał zasypywać miasto drukami obiecującymi pełną amnestię, jeśli tylko oblężeni

zbuntują się, obalą i wydadzą króla Bockelsona oraz jego dwór. Chroniąc się przed takim niebezpieczeństwem, Bockelson jeszcze nasilił terror. Z początkiem maja podzielił miasto na dwanaście dzielnic, a na ich czele postawił „książąt”, z których każdy dysponował oddziałem dwudziestu czterech ludzi. Książęta podobnie jak Bockelson byli cudzoziemcami i jako holenderscy imigranci odznaczyli się wobec niego dużą lojalnością. Książęta mieli surowo zakazane opuszczać swoje dzielnice, a samemu z kolei pilnowali zakazu jakichkolwiek spotkań nawet kilku osób. Nikt nie mógł opuścić miasta, a każdy złapany na planowaniu czy pomocy w ucieczce, lub krytyce króla, był niezwłocznie pozbawiany głowy, najczęściej przez samego króla Bockelsona. W połowie czerwca do takich zdarzeń dochodziło codziennie, a ciała ku przestrodze ćwiartowano lub wbijano na pal.

Bockelson bez wątpienia prędezej pozwoliłby wszystkim umrzeć z głodu niż się poddać, jednak dwóch uciekinierów zdradziło słaby punkt w miejskich umocnieniach i w nocy 24 czerwca 1535 roku koszmar Nowego Jeruzalem w końcu spotkał krwawy koniec. Ostatnich kilkuset anabaptystycznych żołnierzy, poddało się w zamian za amnestię, lecz zostali szybko zmasakrowani, a królowa Divara ścięta. Jeśli chodzi o niedawnego króla Bockelsona, został on skuty w łańcuchy, i w styczniu, razem z Knipperdollinckiem publicznie torturowany i stracony, a ich ciała zawieszono w klatkach na wieży kościelnej.

Stara władza Münsteru została należycie restytuowana, a miasto stało się jeszcze raz katolickie. Gwiazdy powróciły na swoje miejsce, a wydarzenia z 1534-35 ze zrozumiałych względów doprowadziły do powszechnej nieufności wobec mistyków i ruchów charyzmatycznych w całej protestanckiej Europie.

¹ Ronald A. Knox, *Enthusiasm: A Chapter in the History of Religion* (1950, New York: Oxford University Press, 1961), s. 133.

² Cytowane w: *Igor Shafarevich, The Socialist Phenomenon* (New York: Harper & Row, 1980), s. 57.